

MARTA KULCZYNA

KEEP THAT

Secret

ABYSS #1

„Będziemy tacy, jacy od zawsze
skrycie pragnęliśmy być - niepokonani”.



Copyright ©
Marta Kulczyzna
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:

Kamila Reclaw

Korekta:

Monika Nowowiejska

Dominika Kalisz

Barbara Hauzińska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Projekt ilustracji:

Marta Michniewicz

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-984-5

MARTA KULCZYNA

KEEP THAT SECRET

ABYSS #1

OŚWIĘCIM 2023

*Dla wszystkich tych,
którzy szukając szczęścia,
zapomnieli, że najpierw muszą odnaleźć siebie*

PROLOG

Jestem gdzieś pomiędzy wszystkim, czego kiedykolwiek się bałam. Jestem bielą, a on czernią, i czy tego chcemy, czy nie – razem tworzymy wszystkie odcienie szarości. Ale czy każdy z nich zwiastuje coś dobrego? W ciągu ostatniego roku przynosiły nam słońce, deszcz, grad, burzę i ogromny sztorm. Największy, jaki kiedykolwiek widziałam. Mam nadzieję, że już nigdy więcej nie zobaczę czegoś takiego na własne oczy. Czy jednak można znaleźć ukojenie wśród fal, które usilnie próbują cię złamać? Powiedział, że jestem jego latarnią. Powiedział, że zawsze, kiedy się zgubi, ja będę jego drogą do domu. Wierzę mu. Właściwie to czasami mam wrażenie, że przez to wszystko wierzę już tylko jemu. I chociaż świat podjął wiele prób zniszczenia mnie, to dziś wiem, że mogę zaśmiać mu się prosto w twarz. Pierwszego dnia zapytał, czy kiedykolwiek czułam się wolna. Teraz wiem, że to on jest moją wolnością. Nigdy nie byłam bardziej sobą. Nigdy nie wierzyłam w siebie bardziej niż teraz i nigdy nie czułam się tak bardzo niepokonana. Jestem silna. Przeżyłam wszystko, czego nigdy nie chciałam przeżyć, i wyszłam z tego bez szwanku. Może gdzieś głęboko zostanie kilka blizn, ale one świadczą tylko o drodze, jaką przeszliśmy. Nie chciałabym się ich pozbyć. Uśmiecham się mimo burzy i niech mnie cholera, ale zaczynam wierzyć, że moje życie tak naprawdę dopiero się zaczyna. Chcę żyć tak mocno, jak jeszcze nikt nie żył, i czuć tak bardzo, jak jeszcze nikt nie czuł. A jeśli u mego boku będzie stał on, to razem sprawimy, że cały świat będzie leżał u naszych stóp. Będziemy dokładnie tacy, jacy od zawsze skrycie pragnęliśmy być. Niepokonani.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Czekałam na ten moment od dzieciństwa. Stoję przed lustrem, gotowa do wyjścia, i nie mogę w to uwierzyć. Mam na sobie elegancką kremową koszulę z kokardą pod szyją, ulubione czarne, błyszczące mokasyny, rozkloszowaną spódnicę, która sięga lekko przed kolano, i marynarkę do kompletu. Ciemne długie włosy spięłam w niski, luźny koczek, w który wbiłam jeszcze trzy wsuwki dla pewności. Na twarzy nie mam żadnego makijażu, użyłam tylko bezbarwnego błyszczyka. Mama od zawsze powtarzała, że malowanie się nie przyniesie mi niczego dobrego i że w życiu są o wiele ważniejsze rzeczy niż bezsensowne poprawianie urody. Często również mówiła, że moje brązowe oczy są ładne naturalnie i nie muszę ich dodatkowo podkreślać. A ja po prostu jestem posłuszna. Nie uważam, żeby makijaż mógł w jakikolwiek sposób wpłynąć na moje życie, ale cóż. Wolę się o to nie spierać. Może nie mam twarzy modelki, ale nie uważam się również za dziewczynę niezbyt urodziwą. Gdybym miała sama umieścić się w jakiejś kategorii piękności, to wybrałabym określenie „nawet ładna”.

Najwyższa pora zejść na dół. Dziś pierwszy dzień ostatniego roku liceum. Ciężko mi uwierzyć w te słowa, kiedy wypowiadam je na głos. Przede mną ostatnia prosta, po której rozpocznę naukę na wspaniałej uczelni i przygotuję się na wymarzone życie. Wiele osób ze szkoły twierdzi, że ostatni rok to spotkania, imprezy i budowanie wspomnień. Kompletnie tego nie rozumiem. Dla mnie to czas największego skupienia i mobilizacji. Zresztą, nigdy nie byłam na żadnej imprezie i nie mam zamiaru tego zmieniać. Nie przemawia do mnie idea picia do rana, pro-

wadzenia nic niewartych rozmów i znajdowania się zapewne daleko od domu, w dodatku w stanie upojenia alkoholowego albo co gorsza – narkotykowego. Absolutnie nie mam nic do ludzi, którzy wolny czas lubią poświęcać na takie rzeczy, ale sama nigdy bym go tak nie spożytkowała. Zdecydowanie wolę przejrzeć notatki, poczytać dobrą książkę albo zajrzeć do materiałów, które będziemy przerabiać na zajęciach dopiero za jakiś czas. W weekendy z kolei lubię uraczyć się kubkiem gorącej czekolady i dobrym filmem.

– Dzień dobry, mam! Tata już wyszedł? – Nieco zdziwiona odzywam się do matki, kiedy zauważam, że krzesło ojca jest puste. Czy to możliwe, że nie został chwilę dłużej, żeby życzyć mi przyjemnego pierwszego dnia ostatniego roku?

– Dzień dobry, skarbie. Tata kazał cię bardzo przeprosić i obiecał wrócić wcześniej. Dostał pilny telefon z kancelarii. Pamiętasz tego faceta, który nie mógł się pogodzić z tym, że jego żona dostała rozwód z orzeczeniem o jego winie? – mówi, przewracając na patelni kolejny naleśnik.

– Pamiętam, zachowywał się jak wariat. Przyszedł do kancelarii taty?

– Tak... „Przyszedł” to nawet za mało powiedziane. Wparował tam jak czołg, zaczął robić awanturę i niszczyć rzeczy w biurze. Tata musiał natychmiast tam pojechać, żeby załagodzić sytuację.

– Och, rozumiem. W takim razie mam nadzieję, że szybko to załatwi. Czy możemy już jechać? Nie chciałabym spóźnić się w pierwszy dzień. – Wzdycham, połykając ostatni kęs naleśnika z dżemem.

– Oczywiście, kochanie. Zmyj tylko, proszę, tę pomadkę z ust. Wiesz, że nie popieram makijażu – mówi z jednym ze swoich najmniej szczerych uśmiechów.

– Mamo, to tylko bezbarwny błyszczek. Wiesz, że się nie maluję.

– W takim razie nie powinno być problemem, żebyś pozbyła się go z ust. No już, zrób, o co proszę, i wychodzimy. Sama mówiłaś, że nie chcesz się spóźnić pierwszego dnia. – Pospiesza mnie ręką, a na jej twarzy maluje się delikatny obraz poirytowania.

Droga do szkoły mija mi dziś wyjątkowo szybko. Może to przez lekki stres, a może przez chęć jak najszybszego spotkania się z moim przyjacielem. Liam wyjechał do rodziny w San Diego w połowie wakacji i od tamtego czasu się nie widzieliśmy. Lato w Redlands było bez niego koszmarnie nudne. Jest tak naprawdę jedyną bliską mi osobą, nie licząc rodziców. Reszty znajomych ze szkoły raczej nie traktuję jak przyjaciół, po prostu ich lubię.

Szkoła wygląda dokładnie tak samo, jak pod koniec zeszłego semestru. Nie wiem, dlaczego wyobrażałam sobie, że w ostatnim roku będzie wyglądać inaczej. Wchodzę do głównego korytarza i od razu zauważam Liama – jak zawsze czeka na mnie przy automacie z kawą. Mimo że od dzieciństwa traktuję go wyłącznie jak przyjaciela, to nie mogę zaprzeczyć, że wyrasta z niego naprawdę przystojny młody mężczyzna. Widzę, że na wakacjach złapał sporo opalenizny, która kontrastuje teraz mocno z jego kręconymi blond włosami. Tak samo zresztą, jak z niebieskimi oczami. Ubrany jest po swojemu, klasycznie – proste niebieskie dżinsy, koszula w kratę, lekko rozpięta przy szyi, trampki i brązowa torba przewieszona przez ramię.

– Kopę lat, piękna pani! – krzyczy już z daleka i szczerzy do mnie śnieżnobiałe zęby.

– Cześć, Liam! Ale się za tobą stęskniłam! Opowiadaj, jak było u wujka! – Prawie piszcze, naprawdę mi go brakowało.

– No cóż, jak to u wujka. Wiesz, jaki jest. Chciałby, żebym tak jak on zajmował się samochodami i był „prawdziwym mężczyzną”. Nigdy nie popierał drogi, jaką wybrał mój ojciec i którą ja też chcę podążać – mamrocze ponurym tonem.

– Nie przejmuj się tym. Nie trzeba chodzić z rękami ufajdanymi smarem i codziennie rąbać tony drewna, żeby być prawdziwym facetem. – Ostatnie dwa słowa z premedytacją wypowiedziałam bardzo wyraźnie i powoli.

Oboje wybuchamy śmiechem. Znam wujka Liama dobrze i wiem, że jest książkowym przykładem samca alfa i nic na świecie nie przekona go, że ginekolog to zawód, który może wykonywać facet.

– Zawsze wiesz, jak poprawić mi humor – mówi Liam, serdecznie się uśmiechając.

– Taka moja rola. Gdzie masz pierwsze zajęcia? – pytam z równie szczerym uśmiechem.

– Na drugim piętrze, historia. A ty?

– Chemia, zostaję na parterze. Czyli widzimy się na lunchu w stołówce, wtedy będziemy mieli więcej czasu, żeby porozmawiać.

– Jasne, do zobaczenia, Julie.

Posyłam mu uśmiech.

Pierwsze lekcje mijają mi dość szybko. Temat, który zaczynamy na chemii, udało mi się przerobić w domu już w czasie wakacji, więc mogłam podnosić rękę do odpowiedzi bez przerwy. Uwielbiam wiedzieć więcej. Nauka od zawsze była moim głównym zajęciem. Nigdy nie wykorzystałam żadnego nieprzygotowania, nie opuściłam żadnego egzaminu ani nie dostałam oceny niższej niż czwórka. A ten incydent i tak miał miejsce tylko raz, kiedy przez okropny ból głowy pomyliłam na teście dwie daty. Źle wspominam tamten dzień. Rodzice mocno się zdenerwowali, ale obiecałam im, że to się nigdy więcej nie powtórzy, i tak się oczywiście stało.

Mój żołądek zaczyna dość głośno domagać się jedzenia. Przez stres zjadłam rano tylko pół naleśnika, a to zdecydowanie zbyt mało na śniadanie, więc teraz okropnie burczy mi w brzuchu. Liam już czeka przy naszym stoliku z dwiema tacami z jedze-

niem. Z daleka widzę moją ulubioną sałatkę, więc od razu przyspieszam kroku.

– Jak ci minęły lekcje? – pyta wesoło, wkładając do ust kawałek ziemniaka.

– Dobrze, w wakacje przejrzałam materiał na ten semestr, więc mogłam się sporo udzielać, lubię zajęcia u Hilla.

– Jesteś jedyną osobą, jaką znam, która w upalne lato w Kalifornii mogła siedzieć z nosem w podręcznikach do chemii.

– Blondyn śmieje się pod nosem i kręci głową.

– Wiesz, że lubię mieć wszystko pod kontrolą. Lepiej opowiadaj, co u cioci. Poprawiło się jej?

– Tak, zdecydowanie. Rehabilitacja po wypadku pomaga, ręka jest już praktycznie jak nowa.

– To dobrze. Twoja ciocia to jedna z najwspanialszych osób na świecie i bardzo się o nią bałam. – Marszczę brwi i mieszam widelcem w sałatce.

Przez resztę lunchu swobodnie gawędzimy. Oboje wybieramy się na Stanford, więc planujemy pojechać tam wspólnie w jakiś weekend, żeby zobaczyć kampus.

Liam odwozi mnie pod sam dom. Jak zawsze przytulamy się na pożegnanie i wysiadam z samochodu. Nie mam jeszcze własnego, rodzice chcą sprezentować mi auto dopiero na zakończenie liceum. W domu jak co dzień pachnie obiadem. Mama kręci się po kuchni w swoim ulubionym fartuchu, który wygrała w zeszłym roku podczas miejscowego konkursu pieczenia ciast. Nie mogę zaprzeczyć, jej wypieki są najlepsze na świecie, ma do tego ogromny talent. No i wiem też, że dosłownie kocha triumfować nad wszystkimi sąsiadkami w tym corocznym wydarzeniu.

– Witaj, kochanie! Jak było w szkole? Siadaj, obiad będzie za kilka minut. Przygotowałam twoją ulubioną zapiekankę ze szpinakiem – mówi, wycierając ręce w ściereczkę.

– Tata z nami nie zje?

– Niestety, skarbie. Bardzo mi przykro, ale okazało się, że sprawa z tym awanturnikiem jest dosyć poważna i musiał zostać w kancelarii.

– Dlaczego nie jestem zaskoczona – pry cham bez zastanowienia i mimowolnie przewracam oczami.

– Julie, nie zachowuj się w ten sposób. Dobrze wiesz, że praca taty jest bardzo ważna i robi, co może. Powinnaś doceniać, jak wiele wysiłku włożył w to, żebyś mogła chodzić do najlepszych szkół i studiować na Stanford – mówi poważnym tonem.

– Tak, wiem. Przepraszam. Po prostu czasami mi przykro, że nie bywa częściej w domu.

– Wiem, skarbie. Mnie też, ale tak już jest. Tata bardzo nas kocha i poświęca nam czas najczęściej, jak to możliwe. Niestety pozycja dobrego prawnika czasami wymaga wielu poświęceń.

Nie odpowiadam. I tak cokolwiek powiem, odpowiedź będzie taka sama: „Tata się stara, tata musi, tata cię kocha, tata przeprasza i obiecał”. Przywykłam do tego, ale jednocześnie doskonale rozumiem ten stan rzeczy. Gdyby nie ojciec, to prawdopodobnie nie mielibyśmy nic. Pracuje na nasze dobre życie ciężko i często. Po prostu czasami chciałabym spędzić z nim trochę więcej czasu, to wszystko.

Obiad mijają nam spokojnie, jak zawsze. Mama dopytuje, jak było w szkole, co u Liama i jego cioci. Później opowiada mi o sąsiadce Brooke, która podobno ma już trzeciego faceta w tym roku. Dla mojej mamy i jej przyjaciółek to oczywiście hańba i wstyd, ale ja nie mam zdania. Sama nigdy nie miałam chłopaka ani nawet się nie całowałam, więc nie czuję się odpowiednią osobą do oceniania cudzych związków. Po wysłuchaniu rewelacji mamy idę do swojego pokoju i zaczynam codzienną rutynę: rozkładam książki i przygotowuję się na jutrzejszy dzień w szkole. Czekają mnie zajęcia z literatury, moje ulubione. Mają się nijak do moich planów na przyszłość, które opierają się wyłącznie na naukach ścisłych, ale uwielbiam je i zawsze traktowałam jako

małą odskocznię od wszystkiego. Poświęcam kolejne cztery godziny na naukę, później biorę prysznic, przez czterdzieści minut czytam książkę i idę spać.

Mój budzik dzwoni standardowo o piątej rano. Teoretycznie mogłabym wstawać nieco później, ale wolę poczekać na wyjście z domu, niż się na nie spieszyć. Dziś postanowiłam upiąć włosy w wysoki kucyk z kilkoma pasmami wypuszczonymi luźno wokół twarzy. Zakładam czarną spódnicę przed kolano, beżową koszulę i moje ulubione czarne mokasyny. Biorę do ręki błyszczyk, ale przypominam sobie wczorajszy wykład mamy i stwierdzam, że wolę uniknąć kolejnej rozmowy z serii „makijaż to zło ostateczne”, więc odkładam go na półkę. Schodzę na dół i znów nie zauważam ojca. Jem szybkie śniadanie i wychodzę. Kiedy dojeżdżam do szkoły, od razu zauważam Liama i mój humor się poprawia. Nie sposób być przy nim smutną. Bije od niego niesamowicie pozytywna aura, która od razu przechodzi na wszystkich dookoła. Jak zawsze chwilę rozmawiamy, pijemy małą kawę i rozchodzimy się na zajęcia. Przedemną dwie pełne godziny literatury, tak bardzo mi tego brakowało! Wchodzę do klasy i zajmuję swoje ulubione miejsce z przodu sali, obok wielkiego okna. Akurat na tych zajęciach siedzę sama, bo nikt nie chce być tak blisko profesora Eastwooda. Nie wiem, skąd wzięła się ogólna niechęć do niego ze strony innych. Ja uważam go za jednego z najlepszych nauczycieli w naszej szkole. Fakt, jest wymagający i nie pobłaża leniom, ale czy szkoła nie jest właśnie od tego? Rozkładałam notatki na biurku i podekscytowana czekam na rozpoczęcie lekcji.

ROZDZIAŁ DRUGI

Jak zawsze równo z dzwonkiem. Znam profesora już trzeci rok i przez cały ten czas nie udało mi się przyłapać go choćby na małym spóźnieniu. Na jego skroniach można już zauważyć siwiznę, a na twarzy oznaki zbliżającej się starości. W rękach jak zawsze ma mały stosik książek i termos z kawą, zapewne bardzo wiekowy, bo zszedł już z niego prawie cały czerwony lakier. W przypadku tego człowieka niski wzrost ma się nijak do wręcz absurdalnie charyzmatycznej osobowości. Jego postura raczej nie mogłaby znaleźć się w reklamach zdrowego trybu życia, ale nie jest to jakoś bardzo widoczne. Podchodzi do biurka, rozkłada swoje rzeczy i zmazuje z tablicy wielkiego penisa, którego zostawił po sobie ktoś z poprzednich zajęć.

– Dzień dobry, moi drodzy. Mam nadzieję, że wakacje minęły wam przyjemnie i jesteście zmotywowani do nauki. Zanim zaczniemy, chciałbym tylko przypomnieć, że ostatni rok nie oznacza laby. Właśnie teraz musicie najbardziej skupić się na nauce, a ja nie będę dawał wam żadnej taryfy ulgowej – mówi, głaszcząc zarost, zupełnie bez żadnych emocji.

Po klasie przebiega kilka westchnień, a z ławki z tyłu słychać rechot klasowego błazna Roberta. Czekam na dalsze instrukcje nauczyciela i już nie mogę się doczekać tego, co będziemy przebrać. Eastwood poświęca chwilę na dopicie kawy i rozłożenie potrzebnych do lekcji materiałów. Dosłownie sekundę później ktoś wpada do klasy tak głośno, że zwraca na siebie uwagę wszystkich. Niemal odruchowo mój wzrok łąduje na chłopaku, którego jeszcze nigdy nie widziałam w naszej szkole. Profesor natychmiast podnosi się z krzesła z gniewną miną.

– Witam pana, panie...? Raczy się pan przedstawić, czy to byłoby zbyt wiele dla kogoś, kto zjawia się na mojej lekcji sześć minut po dzwonku? – syczy, zakładając ręce na klatce piersiowej.

– Christopher – odpowiada zdeorientowany chłopak i zaczyna rozglądać się po sali w poszukiwaniu miejsca na tyłach klasy, gdzie niestety nikt nie wcisnąłby już nawet wykałaczki.

– Christopher jaki? Ma pan jakieś nazwisko? Domyślam się, że jest pan nowym uczniem, dlatego chętnie dowiedziałbym się również, co spowodowało, że pojawia się pan w nowej szkole dopiero dzień po rozpoczęciu roku, i to w dodatku spóźniony? – pyta profesor jednym tchem, ale za to bardzo poważnym.

– Christopher Drayer. Wczoraj musiałem odespać podróż, a dziś nie umiałem znaleźć szkoły w tej dziurze. Gdzie mogę usiąść? – rzuca zdecydowanie za bardzo rozluźnionym tonem nowy uczeń.

Profesor lekko rozszerza oczy i marszczy brwi. Wygląda, jakby nazwisko Christophera nie było mu obce.

– Cóż, to wiele wyjaśnia. Coś mi mówi, że nie będzie nam się miło współpracowało, znam takich jak pan. Jedyne wolne miejsce, jak zapewne zdążył pan zauważyć, jest obok panny Brown, zatem proszę zejść ze środka sali i usiąść. – Eastwood zdecydowanie ma go dosyć, mimo że jest tu dopiero od dwóch minut. Znam profesora na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że już całkowicie skreślił Christophera.

– Mam usiąść obok niej? – Pokazuje na mnie palcem, jakbym była jakimś rzadkim okazem w zoo.

– Tak, panie Drayer. Czy to jakiś problem? Panna Brown jest bardzo dobrą uczennicą, może uda się panu czegoś od niej nauczyć. A teraz proszę posadzić tyłek na krześle i nie marnować dłużej mojego cennego czasu – warczy profesor, dosadnie dając mu do zrozumienia, że z jego strony rozmowa jest skończona.

Dlaczego nowy tak źle na mnie zareagował? Wyglądam normalnie, nie zachowuję się jak jakieś dziwadło ani nie mam ni-

czego przyklejonego do twarzy. Pewnie chodziło mu o fakt, że siedzę sama w pierwszej ławce. Przez ludzi jak on coś takiego z zasady jest źle odbierane. Siada obok, mierzy mnie wzrokiem z góry na dół, po czym przewraca oczami i odgradza się ode mnie ręką, którą przykłada do twarzy. Opiera łokcie na biurku i zauważam, że nawet nie wyjął zeszytu ani długopisu. Może jeszcze nie zdążył kupić albo zapomniał z domu. Zdaję sobie sprawę, że na samym wstępie potraktował mnie okropnie, mimo że nawet się do mnie nie odezwał, ale moja chęć bycia dobrym i miłym człowiekiem jest silniejsza ode mnie. Szturcham go lekko w ramię, żeby się obrócił. Robi to natychmiast i odsuwa się ode mnie jak poparzony.

– Cz-cześć. – Czy ja się właśnie jąkam? Muszę się uspokoić.
 – Widzę, że nie masz zeszytu, może ci pożyczyć? Profesor Eastwood sporo dyktuje, nie będziesz miał jak zrobić notatek – mówię już całkiem sprawnie i normalnie.

– Nie – odpowiada jak automat i z powrotem się ode mnie odwraca. Cóż, to było... bardzo nieuprzejme. Mam wrażenie, że popatrzył na mnie wręcz z obrzydzeniem. A może tylko wma-wiam sobie swoją wersję wydarzeń? Nie ma żadnego powodu, dla którego miałabym go obrzydzać. Chyba. Nieuprzejmość to cecha, której pewnie nawet nie zauważa albo po prostu ma to gdzieś. Przynajmniej takie sprawia wrażenie. Mija około dwudziestu minut lekcji, a profesor zdążył już trzy razy zwrócić mu uwagę na to, że ma natychmiast zacząć robić notatki. Christopher w końcu teatralnie wzdycha i odwraca się do mnie.

– Dobra, daj ten zeszyt. Ten typ się nie odczepi, jeśli nie zaczęną notować. Mam nadzieję, że masz coś normalnego, bo zakładam, że większość twoich rzeczy jest w kotki albo inne gówno – mamrocze najbardziej sarkastycznym tonem, jaki w życiu słyszałam.

Dopiero teraz mam okazję dobrze mu się przyjrzeć. Jego wygląd zdecydowanie nie odpowiada jego osobowości. Jest przy-

stojny, aż za bardzo. Czarne włosy niesamowicie kontrastują z bladą jak śnieg twarzą i niebieskimi, prawie białymi oczami. Kilka luźnych pasm opada mu lekko na czoło. Nie ma zarostu, za to zauważam na jego żuchwie bliznę. Jest dosyć duża, wygląda jak po ogromnym rozcięciu, a może to poparzenie? Sama nie wiem. Ma na sobie jasnoniebieskie dżinsy i białą koszulkę. Na palcu jego lewej ręki widnieje sporych rozmiarów srebrny sygnet. Oprócz sygnetu zauważam kilka małych blizn na kostkach jego dłoni, chyba musiał się sporo bić. A może uprawia jakieś sztuki walki?

– Halo? Oglądałaś? Dasz mi ten zeszyt czy nie? – Jego niski głos wrywa mnie z zamyślenia.

– Eee, tak, wybacz. Zamyśliłam się. – Szybko podaję mu zeszyt i się odwracam. Jego wzrok wywołuje we mnie dziwny dyskomfort, jakby prześwietlał mnie z góry na dół.

– Dzięki – odpowiada krótko i kątem oka widzę, że dalej się na mnie patrzy.

– Czemu się na mnie patrzysz? – pytam.

– Zastanawiam się, co ma w głowie dziewczyna w twoim wieku, żeby ubierać się w ten sposób. Wyglądasz jak stara baba w kościele – rzuca mi prosto w twarz, a na jego ustach maluje się rozbawienie.

Co? Czy on zwariował? Jakim prawem odzywa się do mnie w taki sposób? Może i jest przystojny, ale teraz wiem, że to zwykły cham. Dobrze, że muszę go oglądać prawdopodobnie tylko na jednych zajęciach. Jakoś to wytrzymam, nie będę się do niego odzywać ani zwracać na niego uwagi.

– Daj mi spokój i nie odzywaj się do mnie – mówię krótko i odgradzam swoją część ławki butelką wody.

– Oho, obraziła się. I dobrze, nie kręć mnie zadufane w sobie kujonki – odpowiada i stawia między nami puszkę coli, co ma chyba za zadanie podkreślić, że on również zaznacza swoją przestrzeń.

Nie odpowiadam na jego ostatnie słowa. Mama nauczyła mnie, że od takich mężczyzn trzeba trzymać się z daleka i najlepiej nie prowadzić z nimi żadnych rozmów. W takich kwestiach jej ufam. Kiedy patrzę na ojca, wiem, że sama dokonała wspaniałego wyboru, więc zna się na tych sprawach.

Zajęcia niesamowicie mi się dłużą. Jakoś całkowicie straciłam do nich zapał, a cała moja motywacja wyparowała. Wiem, że to zasługa tego prostaka, który postanowił obrzucić mnie błotem dosłownie za nic. Patrzę na zegarek i odliczam czas do dzwonka. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie robiłam, ale naprawdę nie chcę siedzieć dłużej w jego towarzystwie. Muszę to z siebie wyrzucić i powiedzieć o wszystkim Liamowi.

Prostak wychodzi z klasy równo z dzwonkiem, więc mogę w spokoju spakować swoje rzeczy. Chowam wszystko do torebki i jak najszybciej wychodzę z sali. Od razu zaczynam szukać wzrokiem Liama i na szczęście szybko go zauważam.

– Hej, Julie. Jak tam ulubione zajęcia? – pyta wesoło, ale mnie nie jest do śmiechu.

– Czy możemy zjeść lunch przy stolikach przed szkołą? Chciałabym zaczerpnąć świeżego powietrza – rzucam, nawet się nie witając. Od razu tego żałuję. – No i oczywiście cześć, Liam. Wybacz, jestem trochę zdenerwowana.

– Coś się stało? Dawno nie widziałem cię takiej. Chodzi o zajęcia? – Widzę zmartwienie w jego oczach.

– Nie, z zajęciami wszystko w porządku. Po prostu do naszej grupy dołączył niewychowany prostak, który wziął sobie za cel zniszczenie mi dnia.

– Dobrze, chodźmy na zewnątrz, wszystko mi opowiesz. – Obejmuje mnie lekko ramieniem, żeby uspokoić moje zszargane nerwy.

Dochodzimy do małego drewnianego stolika i siadamy w cieniu. Mam na tacy moją ulubioną sałatkę, ale zupełnie straciłam apetyt.

– No, to opowiadaj. Co się stało? – mówi Liam, a na jego twarzy znów maluje się zmartwienie.

– Od czego by tu zacząć... Do naszej grupy dołączył niejaki Christopher Drayer, nowy uczeń. Nie dość, że przyszedł do szkoły dopiero dzień po rozpoczęciu roku, to jeszcze się spóźnił, na powitanie obraził profesora Eastwooda, a potem usiadł obok mnie. Nie miał innego wyjścia, wiesz, że na zajęciach z literatury siedzę sama. Wiedziałam już, że jest niemiły, ale chciałam być uprzejma i zaproponowałam, że pożyczę mu zeszyt, bo nawet nie miał w czym notować. Najpierw nie chciał, ale kiedy profesor upomniał go chyba ze trzy razy, w końcu sam o niego poprosił. Pożyczyłam mu, a ten gbur nazwał mnie zadufaną w sobie kucką i powiedział, że ubieram się jak stara baba z kościoła – wyrzucam na jednym wydechu i aż czerwienieję ze złości.

– Słucham?! – Oburzenie Liama jest znacznie większe, niż zakładałam. Jego oczy robią się wielkie i widzę w nich złość. Zły Liam? To dla mnie bardzo zaskakujący widok, szczególnie dlatego, że na co dzień jest bardzo spokojnym człowiekiem.

– Właśnie tak. Odgrodziłam się od niego czymkolwiek, co miałam pod ręką, i mam nadzieję, że już nigdy więcej się do mnie nie odezwie. Mam wrażenie, jakby zniszczył całą moją miłość do zajęć z literatury.

– I dobrze, trzymaj się od niego z daleka. Moja mama o nim słyszała, wprowadził się stosunkowo niedaleko domu swojego ojca, kilka przecznic od nas, ale nie mieszka z nim. Jest taki młody, a już jest „na swoim”, więc jak dla mnie coś jest z nim nie tak. Podobno to niezłe ziółko. Wyrzucili go z dwóch poprzednich szkół w Ohio i musiał przenieść się aż tutaj. Nie mam pojęcia, co zrobił w ostatniej, ale to musiało być coś dużego. Przyjęli go do nas podobno tylko dlatego, że dyrektor był winny przysługę jego ojcu, który dodatkowo zasponsorował dziesięć nowych komputerów dla szkoły. Jest obrzydliwie bogaty, ale na pewno nie tak niewychowany jak jego syn. Mama zawsze dobrze o nim

mówi, nie ma problemów z sąsiadami i jest spokojnym facetem. Aż dziwne, że jego syn jest taki. Ale przez wzgląd na to wszystko tym bardziej nie powinnaś z nim rozmawiać. Najlepiej by było, gdybyś poprosiła profesora Eastwooda o zmianę miejsca – ciągnie jednym tchem Liam.

– Zmiana miejsca nie wchodzi w grę, w sali nie ma już innego wolnego. To, co mówisz, jest straszne. Wyrzucony z dwóch szkół? Wow... Rzeczywiście coś musi być na rzeczy. Postaram się w ogóle nie zwracać na niego uwagi, zajęcia są na tyle rzadko, że nie odczuję mocno jego obecności. – Jestem naprawdę zaskoczona tym, co powiedział Liam. Nie wyobrażam sobie, żeby wyrzucili mnie ze szkoły, a co dopiero dwukrotnie. Nigdy nie nawiązywałam kontaktu z takimi osobami i dalej będę się tego trzymać. Poza tym, po co miałabym rozmawiać z kimś, kto w ciągu godziny obraził mnie bardziej niż wszyscy ludzie, których znam, razem wzięci przez całe moje życie?

Reszta dnia w szkole mija normalnie. Liam odwozi mnie do domu, gdzie czeka na mnie tata. Ale się cieszę! W końcu będę mogła zamienić z nim kilka słów.

– Tata! – krzyczę wesoło jak mała dziewczynka.

– Cześć, skarbie! Zdecydowanie za długo cię nie widziałem! Jak było w szkole? – pyta mój ukochany ojciec.

– W szkole było całkiem... Dobrze, było w porządku. – Mój dobry humor na samą wzmiankę o tym miejscu znika.

– Julie, kochanie, czy coś się stało? Zawsze jesteś podekscytowana opowiadaniem o zajęciach. – Tata przygląda mi się uważnie, wyraźnie zaniepokojony.

Nie wiem, co odpowiedzieć. Mój ojciec jest człowiekiem poważnym i niezwykle stojącym za rodziną. Bronił mnie zawsze, w każdej sytuacji, i obawiam się, jak zareaguje na moją opowieść o Christopherze. Czeka na moją odpowiedź, skubiąc swój ciemnobrązowy zarost. Najlepszym rozwiązaniem będzie, jeśli opowiem mu tylko część historii, a szczegóły zachowam dla siebie.

– Nie, tato. Nic wielkiego. Po prostu na zajęciach z literatury dołączył do nas nowy uczeń, niezbyt miły. Wprowadził w klasie trochę zamieszania i tyle. Literatura jest tylko raz w tygodniu, a ja nie mam zamiaru w ogóle z nim rozmawiać. – Postanawiam przemilczeć fakt, że mnie obraził, wiem, jaki jest ojciec.

– Czekaaj, czekaaj... Chyba nie mówisz o chłopaku od Drayera?
– Ojciec prawie wyskakuje z za kuchennego blatu.

– Tak, o nim. Przeniósł się do naszej szkoły na ostatni rok. Liam opowiedział mi o nim, jego mama dość dobrze zna jego rodzinę. Wiem już, że wyrzucili go z dwóch szkół i że trzeba trzymać się od niego z daleka, spokojnie – odpowiadam nieco zdziwiona, że ojciec w ogóle miał pojęcie, o kim mówię.

– Nie, nie. W tej sytuacji nie mogę być spokojny. Mój znajomy z Ohio prowadził sprawę przeciwko niemu. Oczywiście ostatecznie rodzice poszkodowanego chłopca wycofali oskarżenie, jak mniemam największy udział miały w tym pieniądze jego ojca, ale wiem na pewno, że ten chłopak to kryminalista. Jutro rano pojedę do szkoły i porozmawiam z profesorem Eastwoodem. Na pewno nie będziesz przebywać choćby w promieniu dziesięciu metrów od tego chłopaka. Choćbyś miała zamienić zajęcia z literatury na inne. – Chyba nigdy nie słyszałam u ojca tak poważnego tonu.

Zamienić na inne? Czy on żartuje? Zawsze przytakuję postanowieniom rodziców, ale na to nie mogę się zgodzić. To moje ukochane zajęcia, moja odskocznia i bezpieczna strefa. Zrobię wszystko, aby przekonać ojca, że musi odpuścić.

– Tato, proszę cię, nie rób tego. Wiesz, jak kocham te zajęcia, a profesor na pewno się nie zgodzi, żeby z mojego powodu je komplikować. Proszę, tato, proszę. Będę trzymać się od tego chłopca z daleka, nawet nie spojrzę w jego stronę i będę udawała, że go nie widzę, ale błagam, nie pozbawiaj mnie literatury. – Moje oczy zaszyły mgłą i trzęsą mi się ręce. Może to idiotyczne, ale nie wyobrażam sobie życia bez tych lekcji. Złamałoby

mnie, gdybym musiała z nich zrezygnować, a w tym roku mam tyle nauki, że nie mogę sobie pozwolić na takie rzeczy. Zerkam na mamę i widzę, że udaje zajęta obiadem. Zostawia trudną decyzję ojcu. Robi tak za każdym razem, kiedy zaczynamy poważny temat.

– Julie, to nie jest kwestia udawania, że go nie widzisz. Ten chłopak jest niebezpieczny i nie mogę pozwolić, żebyś przebywała blisko niego.

– Tato, błagam, co jeszcze mam zrobić? Nigdy nie sprzeciwiam się waszym decyzjom, ale, błagam, posłuchaj mnie i mi zaufaj. Na zajęciach nie może mi zrobić niczego złego, a zaraz po dzwonku będę już z Liamem. Proszę...

Ojciec mruży swoje zielone oczy, drapie się po brodzie i stuka palcami w kubek z kawą. Widać po nim, że w środku walczy ze sobą i nie wie, co zrobić. W końcu głośno wzdycha i opuszcza ramiona.

– Dobrze, niech będzie. Wiem, ile te zajęcia dla ciebie znaczą. Nie pojedę do szkoły. Ufam ci i wiem, że trzymasz się od takich osób z daleka, ale mimo wszystko jeszcze raz przypominam: nie rozmawiaj z nim i oddalaj się od niego zaraz po dzwonku. Po obiedzie zadzwonię do Liama i poproszę, żeby tego dopilnował – mówi pokonany.

– Dziękuję, nie masz pojęcia, jak bardzo jestem ci wdzięczna! Kocham cię, tato, i obiecuję, że nawet nie będę zauważać, że ten chłopak istnieje. – Całe nerwy ze mnie schodzą i poprawia mi się humor. Już prawie zapomniałam o tym, dlaczego tak naprawdę byłam zła.

– Dobrze, już dobrze. Zjedzmy obiad, zanim zmienię zdanie.

Jedzenie jak zawsze jest przepyszne, moja mama jest niesamowitą kucharką. Moim zdaniem mogłaby zrobić ogromną karierę w tej dziedzinie. Sama kiedyś wspomniała, że trochę żałuje, iż nie spróbowała. Wołała całkowicie poświęcić się rodzinie, zajmować domem i mnie wychowywać. Tak czy siak, wiem, że

jest szczęśliwą i spełnioną kobietą. Życie rodzinne jest dla niej najwyższym priorytetem. Mimo codziennego przesiadywania w domu jest niezwykle zadbana i zawsze wygląda wspaniale. Nie nosi makijażu, nigdy tego nie robiła. Jej idealna cera, piękne duże oczy i naturalnie długie rzęsy wyglądają cudownie, nawet kiedy myje podłogi. Wiele kobiet mogłoby również pozazdrościć jej włosów. Piękne gęste blond pasma układają się na jej głowie w fale, które inni podkręcają godzinami.

Przez dłuższy czas siedzimy przy stole i rozmawiamy. Tata wziął sobie na głowę kolejną sprawę rozwodową, tym razem nieco trudniejszą niż zazwyczaj: obie strony w małżeństwie notorycznie się zdradzały, każda chce zgarnąć dla siebie cały majątek, w dodatku ogromny. Podziwiam ojca, że ma siłę na takie przypadki. Ale wiem, że kocha swoją pracę i nie zamieniłby jej na żadną inną. W końcu przychodzi pora na odrabianie lekcji i naukę. Przystawianie nowej wiedzy jest dla mnie czymś niesamowitym, od zawsze fascynował mnie sam ten proces.